



Srebrny jubileusz parafii

Konsekracja w prezencji

tekst

MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Od tysiąca dwustu lat pątnicy przemierzają ten najstarszy szlak pielgrzymkowy, wpisany w naszą europejską i przede wszystkim chrześcijańską tożsamość. W naszą religijność, kulturę i historię. Camino, czyli Droga do św. Jakuba, to prawdziwy fenomen przyciągający rzesze ludzi z całego świata. W upale, pyłe, zmagając się z własnymi słabościami, idą do grobu św. Jakuba także Polacy. Od kilku lat można zaobserwować w naszym kraju renesans Camino. Grupa jego entuzjastów pragnie włączyć w ten szlak również naszą diecezję.

Półtoratysięczna parafia przez ćwierć wieku **czeakała na konsekrację swojej świątyni.**

Tegoroczny odpust parafialny w Jadachach w gminie Nowa Dęba na długo pozostanie w pamięci półtoratysięcznej lokalnej społeczności. Nie dość, że parafia pw. św. Maksymiliana Kolbego odchodziła jubileusz 25-lecia powstania, to jeszcze jej smukła świątynia została konsekrowana. Dokonał tego biskup Edward Frankowski. Wśród dostojnych gości tego doniosłego wydarzenia, gorąco witanych przez proboszcza ks. Jana Niemca, był między innymi ks. Marian Kondysar – pierwszy budowniczy kościoła w Jadachach.

Parafia Jadachy została wprawdzie wydzielona z parafii Chmielów w 1983 roku, ale budowę kościoła rozpoczęto rok wcześniej, po uprzednim poświęceniu placu budowy przez biskupa Tadeusza Błaszkiewicza.



Konsekracja kościoła była dla całej parafii dużym religijnym przeżyciem

Tego samego roku kamień węgielny poświęcił biskup Ignacy Tokarczuk. Inicjatorem budowy kościoła w Jadachach i jego pierwszym budowniczym był ks. Marian Kondysar. Proboszczem po ustanowieniu parafii został ks. Zygmunt Wandas. Przy znacznym zaangażowaniu

parafian kontynuował on wznoszenie świątyni.

20 listopada 1983 roku w uroczystość Chrystusa Króla, po siedemnastu miesiącach od rozpoczęcia budowy, w kościele parafialnym w Jadachach po raz pierwszy odprawiona została Msza św. **ac**

ANDRZEJ CAPICA

Supergryczzak dla chleba młodej gospodyni

Z kaszą w roli głównej



JANÓW LUBELSKI. Potrawy regionalne miały wielu amatorów

Pod patronatem dyrektora Narodowego Centrum Kultury Krzysztofa Dudka oraz marszałka woj. lubelskiego Krzysztofa Grabczuka odbyły się w Janowie „Gryczaki 2008”.

Było to już trzecie święto gryczanej kaszy podczas którego licznie przybyli na tę imprezę goście mogli degustować regionalne potrawy prezentowane w kilku zagrodach, w tym między innymi łączkowskiej (specjalność – chleb ze smalcem), godziszowskiej (miód gryczany wpisany na listę produktów tradycyjnych) czy momockiej (karp z kopciuchy).

Podczas „Gryczaków 2008” rozegrano jak zwykle wiele ciekawych etnograficznych konkursów. I tak w ubijaniu masła na chrzanowym liściu bezkonkurencyjną była Stefania Suchora, kasze w stępie

najlepiej ubijał Lucjan Zaremba, a wśród kaszowych moczary (przenoszenie worków z kaszą) niezrównany był Wojciech Dąbek.

Jury pod przewodnictwem Waldemara Sulisza wybrało również najlepsze produkty regionalne. Supergryczzak powędrował do rąk Anny Gałuż za chleb młodej gospodyni. Ponadto nagrodzone zostały również Anna Florek za gryczany piróg, Krystyna Spyt (torcik jaglany posypany kruszonką), Barbara Kapusta (nalewka z piwa), Elżbieta Cwalina (ser) oraz Stowarzyszenie Kobiet Powiatu Janowskiego (nalewka żurawinowa).

Imprezę dodatkowo urozmaiciły pojedynek Kaszogrodu z Pyrlandią, pokaz kulinarny Dariusza Gnatowskiego oraz występ Andrzeja i Mai Sikoroskich.

ac

Ojcowie kontra strażacy



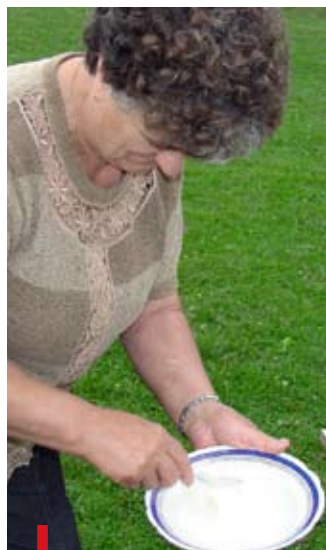
Ojcowie po zaciętej walce przegrali ze strażakami

KOPKI. Wakacyjny piknik rodziny zorganizowały w Kopkach w gminie Rudnik nad Sanem Ochotnicza Straż Pożarna i Koło Gospodyń Wiejskich. Na placu obok remizy występowali uczniowie miejscowej szkoły podstawowej, tutaj też rozgrywane były różnorodne konkursy sprawnościowe. Przegranych nie było;

wszyscy uczestnicy gier otrzymali upominki. Do zabawy włączyli się także rodzice. Ojcowie na przykład spróbowali swoich sił w przeciąganiu liny ze strażakami, przegrywając po zaciętej walce. Przed dyskoteką wystąpił z koncertem rudnicki zespół „Dudzik Band”.

ac

Sołtysi rywalizowali



Konkurs bicia piany

BIELINIEC. III Turniej Sołtysów odbył się w Biełnie w gminie Ulanów. W zawodach uczestniczyło 8 zespołów reprezentujących sołectwa: Wolina,

Jeżowe Kameralne, Nowa Wieś, Dąbrowica, Dąbrówka, Raclawice, Borki oraz gospodarzy. W tym roku turniej po raz pierwszy miał zasięg powiatowy. Zawodnicy konkurowali w rzutach do celu, wysięgu w workach, ubijaniu piany widelcem, ubieraniu majtek w biegu, przecinaniu kłoców drewna, rzucie miską, biegu na nartach i przeciąganiu liny. Turniej wygrała Nowa Wieś (sołtys – Bogusław Błądek), przed Dąbrowicą (Mieczysława Dziedzic) i Biełnem (Halina Zięba). Zwycięzcy otrzymali okazały puchar oraz Kuchenkę mikrofalową. Zawodom towarzyszyła wystawa starego sprzętu rolniczego i gospodarstwa domowego. Wystąpiła również kapela Jeżowanie oraz grupa wokalna Atrakcja z Huty Nowej. Organizatorem turnieju było Stowarzyszenie Przyjaciół Wsi Biełaniec.

ac

Samo zdrowie!

STAŁOWA WOLA. W upalne dni zimna woda z cytryną smakuje wyjątkowo. Alicja Frącz ze Stalowej Woli właśnie wyhodowała ten owoc w doniczce na parapecie okna. I to jaki! Waży 70 dekagramów! Jak nam powiedziała pani Alicja, przed trzema laty sadzonkę cytryny podarowała jej przyjaciółka. Posadziła roślinę w doniczce. Cytryna rosła szybko, mimo tego że okno wychodzi na wschód i słońca jest tu niewiele. Dorodny okazał się jeden owoc. Kiedy jego waga osiągnęła 70 dekagramów, został zerwany. Ma wspaniały aromat, a jego zaletą jest też to, że wykorzystać można



Pani Alicja z dorodną cytryną, wyhodowaną na parapecie

skórkę, która nie jest nasączona chemicznymi preparatami. Po prostu samo zdrowie! **rd**

W hołdzie żołnierzom

TARNOBZEG. W wielu miejscowościach naszego regionu obchodzono uroczyste Święto Wojska Polskiego. W Tarnobrzegu obchody odbyły się na Cmentarzu Wojennym. Hołd poległym obrońcom ojczyzny oddali kombatanci oraz władze miasta.

Święto państwowe Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej obchodzone jest 15 sierpnia na pamiątkę zwycięstwa w Bitwie Warszawskiej nad wojskami bolszewickimi w 1920 r. Ustanowione w 1923 r. i obchodzone do 1947 r. zostało przywrócone w roku 1992. **mw**

Już pływam



Wszystkie dzieci, które nauczyły się pływać, otrzymały nagrody

GOLEJÓW. Powiatowa Komenda Policji w Staszowie oraz WOPR są już po raz siódmy organizatorami letniej akcji „Już pływam”. Zajęcia odbywają się od poniedziałku do piątku w godz. od 10.00 do 12.00 na kąpielisku w Golejowie. W tym roku nauka pływania prowadzona była w dwóch turnusach. Wręczenie dzieciom dyplomów i nagród odbyło się 27 lipca podczas festynu zorganizowanego przez Staszowski Ośrodek Kultury, a dzieci, które opanowały sztukę pływania podczas drugiego kursu, zostały nagrodzone 12 sierpnia. Z bezpłatnej nauki można będzie

jeszcze skorzystać do końca wakacji. Jak powiedział starszy sierżant Paweł Skrzypek, lekcje pływania podnoszą bezpieczeństwo dzieci wypoczywających nad golejowskimi jeziorami w czasie wakacji. **ds**

GOŚC SANDOMIERSKI
sandomierz@goscnielny.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz,
ul. Staromiejska 11
TELEFON 015 832 76 60 FAKS 015 832 76 61
REDAGUJĄ:
ks. Michał Szawan, Andrzej Capiga,
Marta Woynarowska

Odpust klasztorny w Rytwianach

O dobre przygotowanie

W Rytwianach, pierwszej stacji oczekiwania na przybycie Matki Bożej Jasnogórskiej w Świętym Wizerunku Nawiedzenia, modlono się o dobre przygotowanie do tej doniosłej chwili.

Piętnastego sierpnia, jak od ponad 300 lat, tysiące pielgrzymów przybyło do Pustelni Złotego Lasu w Rytwianach i wzięło udział w nabożeństwie odpustowym. W tym roku w uroczystość odpustu klasztornej wpisany był Diecezjalny Dzień Modlitwy Oczekiwania na Przybycie Matki Bożej w Świętym Wizerunku Nawiedzenia. Uroczystość złączyła wiernych z diecezji sandomierskiej, a także wielu pielgrzymów z innych diecezji oraz spoza kraju na wspólnej modlitwie o duchowe owoce nawiedzenia. Rytwiański kościół napełnił jak dawniej okoliczne lasy gwarem radosnych rodzinnych spotkań.

Odpust w Rytwianach rozpoczął modlitewne czuwanie Legionu Maryi oraz grup młodzieżowych, a w południe została odprawiona uroczysta Suma odpustowa.

Uroczystej koncelebrze Mszy św. przewodniczył ks. infułat Edmund Markiewicz – wieloletni dziekan i kustosz sanktuarium maryjnego w Janowie Lubelskim. Mszę św. koncelebrowali również ks. prałat Henryk Kozakiewicz – dziekan staszowski oraz o. Piotr Graduszewski z Zakonu



Mszy św. przewodniczył ks. infułat Edmund Markiewicz

Trynitarzy w Budziskach. Homilię wygłosił wikariusz biskupi ks. kanonik Jacek Beksiński – proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Ks. Beksiński zwrócił uwagę, że święto Wniebowzięcia to dzień, który przypomina, że Matka Najświętsza rozszerza swoją działalność na każdego z nas, osobiście.

– Maryja zna nas indywidualnie, z imienia i nazwiska, zna całą naszą historię. Stąd święto Wniebowzięcia przypomina, że każdy z nas ma swoją Matkę w niebie, może się do Niej przytulić, może Ją zaprosić do swego serca.

Ks. Beksiński przypomniał wielotysięczny okrzyk sprzed kilku dni na Jasnej Górze: „Matko

przyjdź – czekamy”. Dodał, że jesteśmy uprzywilejowaną diecezją, bo mamy wzgórze Świętego Krzyża, fragment autentycznego drzewa, na którym umarł Jezus. I stamtąd przyjdzie do nas Matka.

Również dziekan staszowski ks. Henryk Kozakiewicz modlił się wraz z wiernymi, prosząc Matkę Jasnogórską, by przybyła do naszej diecezji, odwiedziła parafię za parafią, rodzinę za rodziną, przybyła do naszych rodzin i domów, nauczyła nas pięknej miłości małżeńskiej i rodzinnej, otoczyła nas opieką.

Ks. Wiesław Kowalewski podziękował pielgrzymom, którzy przybyli do Rytwian wyznaczonych przez biskupa sandomierskiego Andrzeja Dziegę na pierwszą stację modlitwy oczekiwania na przybycie Matki Bożej Jasnogórskiej w Świętym Wizerunku Nawiedzenia. Z wielką radością przyjął dary, które będą stanowiły wyposażenie nowej kaplicy pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego w Ośrodku Terapeutyczno-Kontemplacyjnym działającym na terenie Pustelni Złotego Lasu.

Po uroczystej sumie odbył się koncert chóru „Melodia” z Mielca. Na placu przy klasztorze tradycyjnie nie zabrakło kramarzy i kolorowych straganów.

Dorota Sobolewska-Bielecka

Diecezja u stóp Jasnogórskiej Pani

Maryja zaproszona

Uroczystego zaproszenia Matki Bożej Jasnogórskiej w Świętym Wizerunku Nawiedzenia do diecezji sandomierskiej dokonał bp Andrzej Dziega na Jasnej Górze 12 sierpnia tego roku, podczas Mszy św. na zakończenie Pieszej Pielgrzymki Sandomierskiej.

Po Komunii św. bp Dziega wypowiedział uroczysty akt

zaproszenia Matki Bożej do nawiedzenia diecezji sandomierskiej: „Nie dość, że Ty na Jasnej Górze łaski rozlewasz, pokój dajesz sercom ludzkim, to przemierzasz jeszcze polską ziemię, diecezja za diecezją, parafia za parafią, rodzina za rodziną, aby wysłuchiwać i pokojem obdarzać i łaski Boże wypraszać. Dlatego dzisiaj stając jako święty

Kościół sandomierski u stóp Twoich, w przededniu uroczystego rozpoczęcia błogosławionego czasu nawiedzenia, chcemy Ci powiedzieć, Matko, że na naszą sandomierską ziemię Ciebie, Królowo Polski, zapraszamy”. Mszę św. na jasnogórskim szczyście z bp. Andrzejem Dziegą koncelebrował bp Edward Frankowski oraz ponad 200

kapłanów. W uroczystości udział wzięło około 2,5 tys. pielgrzymów pieszych oraz prawie 10 tys. wiernych przybyłych autokarami z poszczególnych parafii. Druga peregrynacja Maryi w jasnogórskim wizerunku w diecezji sandomierskiej rozpocznie się 13 września br. na Świętym Krzyżu i potrwa do 12 września 2009 r.

Ks. Dariusz Woźniczka

Przygotowali się materialnie i duchowo

Sto lat Cudownego Obrazu

449 rublii 50 kopiejek zapłacił ks. Gabriel Pfadt za obraz Matki Bożej Częstochowskiej, który nabył na Jasnej Górze w 1908 roku.
15 sierpnia Malice obchodzą jubileusz stulecia pobytu tego cudownego wizerunku w parafialnym kościele.



Kościół parafialny w Malicach. PONIŻEJ: Obraz Matki Bożej Częstochowskiej jest w parafii już od 100 lat



zaś kaplicy pokryto złotem ołtarz i sam obraz.

Historyczne korzenie

Mszy św. jubileuszowej przewodniczył ordynariusz sandomierski biskup Andrzej Dzięga. Miała ona bardzo uroczystą oprawę. Parafianie nieśli cenne dary – dziękczynne wota za 100 lat pobytu obrazu w malickiej świątyni. Wśród nich był między innymi obraz sługi Bożego biskupa sandomierskiego Piotra Gołębiowskiego, który poświęcił kościół 14 października 1974 roku (obraz zawisł na ścianie blisko ołtarza). Złotą zaś różę, także dar parafian, biskup Andrzej Dzięga umieścił na wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej. Proboszcz malickiej parafii ks. Władysław Sroka był bardzo wzruszony podczas całej uroczystości, gdyż jubileusz pobytu Matki Bożej Częstochowskiej potraktował jako najważniejsze wydarzenie w jego 46-letniej kapłańskiej posłudze.

Zanim jednak doszło do świętowania okrągłego jubileuszu, cała malicka parafia przez trzy lata bardzo pieczołowicie przygotowywała się do tego wydarzenia. Przede wszystkim odnowiono zarówno kościół, jak i kaplicę, w której znajduje się obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Pozłożono więc ściany kościoła, żyrandole i kinkiety oraz pomalowano dach świątyni. W samej

Malice to malownicza miejscowość położona wśród lessowych wzgórz i wąwozów. Źródło historyczne podają, iż parafia istnieje tutaj już od 1121 roku! Dwa wieki później na jej terenie mieszkały już 1104 osoby, co czyniło ją jedną z większych w kraju. Około 1560 roku Jerzy Malicki, potomek fundatora pierwszego kościoła, przeszedł na kalwinizm i przejął parafialny kościół dla wyznawców swojej religii. W rezultacie przez dziesiątki lat katolicy byli pozbawieni duszpasterskiej opieki (katolicy odzyskali świątynię dopiero na początku XVIII wieku).

W międzyczasie malicki kościół sprofanowany najpierw przez kalwinów, a następnie,

w 1669 roku, przez Szwedów i Węgrów niszczał w oczach. Ubogich parafian stać było jedynie na jego zabezpieczenie przed dalszym zniszczeniem. Niecałe trzysta lat później, wskutek zaproszenia ognia w zakrystii, kościół spłonął – ocalał jedynie obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Podczas drugiej wojny światowej został zaś splądrowany przez wojska sowieckie. W sumie w czasie wojny parafia zniszczona została w 95 proc.!

Nowe czasy

Plan budowy nowego, murowanego kościoła zrodził się w 1956 roku. Materiały zaczął gromadzić ks. Janusz Jaworski, a samą budowę rozpoczął, w 1968

Cenne dary

Pozłożona monstrancja – dar Teresy i Szymona Kwiatkowskich z Leszczykowa, cztery pozłożone lichtarze podarowane przez Irenę Chimere z Nikisiałki Małej, cztery świece na lichtarze w prezencie od Marzeny i Ryszarda Małkowskich z USA, trzy piękne witraże – dar parafian: jeden przedstawiający głowę Matki Bożej Wniebowziętej a pozostałe dwa reprezentujące sługę Bożego Jana Pawła II i sługę Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego.

roku, ks. Wacław Dudkiewicz. 14 października 1974 roku nową świątynię poświęcił biskup sandomierski Piotr Gołębiowski. W latach 1982–1996 upiększał ją i pielęgnował otoczenie obecny proboszcz ks. kanonik Władysław Sroka. 23 czerwca 1996 roku biskup Wacław Świerżawski konsekrował mury kościoła. 15 sierpnia br. to kolejny piękny i doniosły moment w historii malickiej parafii – stulecie pobytu obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. To znak, iż dla niezłomnych parafian z Malic los się w końcu odmienił na dobre.

Andrzej Capiga

Zdaniem proboszcza



Bardzo solidne było duchowe przygotowanie parafian do jubileuszu, którzy przez trzy lata pielgrzymowali na Jasną Górę w podzięce, za łaski otrzymane od Matki Bożej. Od marca przeżywamy natomiast parafialne misje. Podczas nich modlimy się za chorych i starszych parafian. Na cmentarzu odprawiliśmy Mszę św. oraz odmówiliśmy Różaniec za zmarłych parafian, fundatorów, ofiarodawców oraz kapłanów, którzy w minionych stu latach pracowali w Malicach. Przed kościołem ustawiliśmy misyjny krzyż.

Ks. Władysław Sroka



ZAKLIKÓW. Budowa nowej zapory kosztowała 4 mln złotych

Zużyli setki ton stali i betonu

Służy ludziom...

4 mln złotych kosztowała przebudowa zapory na Sanie w Zaklikowie.

Inwestycja, na którą jej budowniczowie zużyli 350 ton stali i 1000 metrów sześciennych betonu, była konieczna, ponieważ zerwanie starej groziło, w razie awarii, zalaniem niżej położonych domostw. Nowa tama nie tylko prezentuje się bardzo elegancko, jej wykonawcy pomyśleli także o rybach; aby umożliwić im migrację, stworzyli skomplikowaną przepławkę.

Zaklikowska zapora znajduje się obok zalewu – miejsca letniego wypoczynku wielu mieszkańców

Stalowej Woli. Jego całkowita modernizacja, jak powiedział wójt Zaklikowa Ryszard Pogański, ma się zakończyć w przyszłym roku. Nie zostanie sprzedany, o czym zapewnił właściciel Luigi di Quintana Bellini Trinchi, zaklikowski zamek. Wprost przeciwnie, Włoch chce nawet zapłacić go dziełami sztuki i, w konsekwencji, udostępnić zamek zwiedzającym. Jeśli wierzyć zapewnieniom kawalera maltańskiego, za jakiego podaje się Luigi Trinchi, już wkrótce zaklikowski zamek, którego początki sięgają XI w., będzie prawdziwą turystyczną perełką. **ac**

Intencje różańcowe

24 sierpnia – XXI niedziela zwykła

Módlmy się za niewierzących, aby czas nawiedzenia pozwolił im odnaleźć Boga – pełnię Miłości i dać pełną odpowiedź na Chrystusowe pytania.

25 sierpnia

Módlmy się za ludzi pracujących na roli, aby zebrali tegoroczne plony ziemi i wielbili Boga za wszystkie dary.

26 sierpnia

Módlmy się w sposób szczególny za naszą diecezję, aby poprzez odnowione w tym dniu Śluby Jasnogórskie powierzyła się opiece Matki Bożej oraz przygotowała do Jej godnego przyjęcia w czasie peregrynacji.

27 sierpnia

Módlmy się za wszystkie matki, aby za swoje matczyne serca otrzymały od swoich dzieci należną wdzięczność.

28 sierpnia

Módlmy się za teologów, aby na wzór swojego patrona byli prawowiernymi głosicielami wiary w Jezusa Chrystusa.

29 sierpnia

Módlmy się za wstawiennictwem Matki Bożej za polskie dzieci i młodzież, aby wzrastała w nich miłość do Boga, Ojczyzny i bliźniego.

30 sierpnia

Módlmy się za dzieci i młodzież, ponieważ nowy rok szkolny będzie dla nich dalszym etapem w zdobywaniu wiedzy i kształtowaniu własnej osobowości.

PEŁNY TEKST ROZWAŻAŃ RÓŻAŃCOWYCH NA STRONIE:

WWW.GOSCNIEDZIELNY.PL/ROZANIEC

Komentarz tygodnia

felieton

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”



Niewygodna prawda

Co najbardziej boli osobę zajmującą się najnowszą historią Europy? Z pewnością fałszywe sądy, naciągane diagnozy i przedstawiane z góry założoną tezą „prawdy” o Polsce. Dzisiaj już nie jest tajemnicą, że część młodych obywateli Izraela, pod wpływem konsekwentnie prowadzonej przez Niemcy polityki historycznej, a także sprytnie realizowanemu od lat programowi pojednania niemieckiego-żydowskiego, wierzy, iż strasliwej zbrodni Holocaustu dokonali jacyś „naziści”. Dla obywatela znad Wisły ów bestialski nazista z trupa czaszką na czapce to po prostu Niemiec, który służył Hitlerowi duszą, umysłem i ciałem. Dla młodego Żyda to może nie być takie oczywiste, jeśli w dodatku wcześniej odwiedził wspaniałe i demokratyczne Niemcy.

Na żydowską świadomość historyczną bardziej wpływają mocno publicystyczne książki „Sąsiedzi” i Strach” Jana Grossa niż prace naukowe, takie jak choćby wydana ostatnio przez rzeszowski IPN książka Elżbiety Rączy „Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie 1939-1945”. Jeśli nawet do opinii światowej z trudem „przebiły się” odwaga Ireny Sendlerowej czy tragedia rodziny Ulmów z Markowej, która – płacąc życiem wszystkich swoich dorosłych i małoletnich członków – ukrywała w latach 1942-1944 dwie rodziny żydowskie, to wiele podobnych historii zaginęło w gąszczu fałszywych oskarżeń o naszą kolaborację z Niemcami w „dziele” zagłady narodu żydowskiego. I choć drzewek oliwnych na wzgórzu Yad Vashem w Jerozolimie, posadzonych w podzięce za uratowanie Żydów, mają Polacy zdecydowanie najwięcej, to wcale nie znaczy, że jesteśmy pozytywnymi bohaterami książek wydawanych w Izraelu i Stanach Zjednoczonych. Od lat mamy na Zachodzie złą prasę, napisano również – wbrew prawdzie historycznej – wiele niedobrych książek. Niestety, nie bez winy naszej strony, bo nie chcieliśmy lub nie potrafiliśmy przez dziesięciolecia PRL-u, ale również i w pierwszej dekadzie III Rzeczypospolitej, przedstawić światu prawdziwy obraz Polski w latach 1939-1945.

Książka Elżbiety Rączy jest drugim tomem serii wydawniczej IPN, poświęconej Polakom ratującym Żydów podczas okupacji niemieckiej. Zawiera kilkanaście zweryfikowanych relacji, które w oczywisty sposób przeczą tezie o powszechnie panującym w tamtym czasie polskim antysemityzmie lub tylko „zezwalającej obojętności” wobec tragedii Żydów. Autorka pisze również o trudnych aspektach stosunków polsko-żydowskich przed wybuchem wojny. Ale przypomina fundamentalną prawdę, która dla wielu naszych krytyków jest wciąż bardzo niewygodna, że „Polacy pomagający Żydom ryzykowali nie tylko życiem swoich rodzin czy sąsiadów. Przechowywanie Żydów oznaczało czasem narażanie całej wsi”.

Warto tę książkę uważnie przeczytać. Choćby po to, aby znaleźć w niej mocne argumenty przeciwko tym, którzy wciąż uważają, że „Polacy wypili antysemityzm z mlekiem matek”...

Miłość ważniejsza



ANGIELSKI NA WAKACJE. Dwudziestojednoletni **Matthew Basciotta** i dziewiętnastoletnia **Rui Wang** są studentami Harvard University w Stanach Zjednoczonych. Zgłosili się do programu wakacyjnego nauczania języka angielskiego w Polsce. Ma on na celu pomoc uczniom, szczególnie niezamożnym, w doskonaleniu umiejętności językowych – mówienia i słuchania, czy też wyrażania myśli w piśmie.

miesiąca wakacji uczyła młodzież w Stalowej Woli języka angielskiego jako „native speakers”.

„Native speakers” to w tłumaczeniu rodzimi rozmówcy. Kontakt z nimi to okazja do poznania żywej mowy, do poznania języka, jakim na co dzień posługują się Amerykanie w Stanach Zjednoczonych. Dla tych młodych nauczycieli to okazja do poznania świata. Dla uczniów, którzy są ich rówieśnikami, to możliwość poznania „żywego języka”.

W najlepszej szkole

Już po raz trzeci Amerykanie uczyli języka angielskiego przez konwersację w Liceum Ogólnokształcącym im. Komisji Edukacji Narodowej w Stalowej Woli. To jedna z najlepszych szkół średnich w regionie i w kraju. Jak nam powiedział dyrektor

tekst i zdjęcia

ZDZISŁAW SUROWANIEC

dziennikarz „Echa Dnia”

Nauka języka angielskiego idzie najszybciej, kiedy jest się wśród osób, które mówią wyłącznie po angielsku. I właśnie grupa młodzieży licealnej w Stalowej Woli miała taką okazję

dzięki dwójce Amerykanów, którzy przez półtora miesiąca rozmawiali z nimi wyłącznie po angielsku.

Renomowana uczelnia

Program World Teach skupia wolontariuszy z różnych krajów studiujących w Stanach Zjednoczonych i jest prowadzony pod patronatem właśnie Harvard

University. Mieć kontakt ze studentami z tak renomowanej uczelni to dla polskiej młodzieży wyjątkowe doświadczenie.

Matthew Basciotta ma włoskie korzenie, o czym świadczy jego nazwisko. Rodzice Rui Wang są Chińczykami. To jest dowód na to, jakim tygłem narodowościowym są Stany Zjednoczone. Ta dwójka młodych ludzi przez półtora

od pieniędzy

Mariusz Potasz, współczynnik zdawalności ostatniej matury wyniósł tu 99,3 proc. Na 222 uczniów egzamin oblało tylko dwóch. Z tej szkoły wyszli tacy geniusze jak Tomek Czajka – zaliczany do najlepszych na świecie programistów, pracujący teraz w firmie komputerowej w Stanach.

Matthew i Rui mieli okazję poznać życie Polaków bardzo dokładnie. Mieszkali bowiem u rodzin w Stalowej Woli. To najlepszy sposób na doświadczenie tego, jak żyją ludzie w jakimś kraju, jacy są naprawdę. Na zajęcia przychodziło dziesięć osób. To byli młodzi ludzie, ubrani modnie, na sportowo, roześmiani. Świetnie zbudowani, wysocy, wydawali się pewni siebie w kontakcie z Amerykanami.

Także ich nauczyciele byli na luzie. Kiedy zajęcia prowadziła roześmiana Rui, Matthew siedział i żuł gumę. Wszyscy mieli się czuć, jakby byli w Stanach Zjednoczonych. Obowiązywał tylko język angielski, nie było żadnego tłumaczenia. Tu się przychodziło mówić po angielsku.

Love is more important

Rui napisała białą kredą na zielonej tablicy temat rozmowy: *Love is more important than money*. Miłość ma większą wartość niż pieniądź... Kto się z tym zgadza, a kto nie? Młodzi ludzie rozmawiają po angielsku, mówią z humorem, tak że Rui co chwilę śmieje się głośno razem z nimi. Ale przecież to nie jest niezobowiązująca rozmowa. Polacy muszą być mocno skoncentrowani. Trzeba przecież szybko poszukać w pamięci odpowiednich zwrotów, znaleźć odpowiednie słowa, właściwą składnię, żeby potem błysnąć dobrą angielską formą. A na finał głosowanie – kto jest za tym, że miłość jest ważniejsza od forsy. No, kilka osób wybrało forszę, ale większość miłość.

Pani w sekretariacie szkoły wspomina, że chęć uczestniczenia w bezpłatnych zajęciach konwersacyjnych zgłosiło wiele osób.

Kiedy jednak nadszedł czas zajęć, przyszło znacznie mniej chętnych, a teraz została tylko garstka najbardziej wytrwałych. Po skończeniu zajęć na pewno będą znacznie pewniej i poprawniej posługiwać się językiem angielskim.

Szczupły Amerykanin

Przerwa. Matthew i Rui wychodzą z nagrzanego słońcem sali na chłodny korytarz szkoły. Mogą odsapnąć. Dla nich te zajęcia też są pewnym wysiłkiem.

Matthew to zaprzeczenie stereotypowego Amerykanina, czyli dwumetrowca z dużą szczęką i mięśniami jak liny okrętowe. To niewysoki, szczupły chłopiec – jeśli tak można powiedzieć o 21-letnim mężczyźnie. Na nosie ma okulary, na zajęcia

PO LEWEJ:
W rozmowie trzeba było czasem pomagać sobie rękami, to podobno ułatwia konwersacje
PONIŻEJ:
Na zajęciach panowała atmosfera luzu

z Polakami przychodzi w podkoszulku i kraciastych szerokich bermudach. – Z powodu nazwiska myśleliśmy, że jest Włochem – śmieje się Antek.

– Chciałem poznać ludzi, poznać, jak żyją w Polsce. Chciałem uczyć Polaków – mówi Matthew pytany, co było impulsem do przyjazdu do Polski. Nie miał o nas dobrego wyobrażenia. –

Myślałem, że Polacy są uparci, nieprzyjemni, zimni, zamknięci w sobie – przyznaje. – Ale w rzeczywistości są otwarci i ciepło przyjmują zagranicznych gości – zapewnia, że tak nas będzie pamiętał.

Dobre doświadczenie

– Mama była zmarła moim wyjazdem, ale w końcu w domu

zrozumieli, że jest to dobre doświadczenie i że mogą to kontynuować w przyszłości – powiedział Matthew. Z polskiej kuchni, która mu smakuje, wymienia bigos, pierogi i kompot. Zobaczył Bieszczady, Tatry i Zakopane oraz Kraków. Nie wyraża się o tym z jakimś entuzjazmem, ale chyba mu się podobało. – Jestem zadowolony, że mogłem je zobaczyć – rozpromienia się.

– Będę pamiętał czas, który tu spędziłem, będę pamiętał zwłaszcza pewne szczegóły – mówi.

Skośnooka dziesiętnastoletnia Rui Wang urodziła się w Chinach, ale – co nas, Polaków, nie powinno dziwić – znalazła się z rodzicami w Stanach i jest to jej ukochany kraj. Rui to wesoła, śliczna dziewczyna z długimi czarnymi włosami.

– Chodziło mi o odkrycie nowej kultury, chciałem zobaczyć, jak wyglądają Polacy, chciałem przekonać się, jak to jest nauczać zagranicznych ludzi, jak się żyje w nowej kulturze, w ich otoczeniu – tłumaczy powody przyjazdu. Studiuje na Uniwersytecie Harvarda. Po pierwszym roku zdecyduje, na jakim kierunku będzie się uczyć.

Jedzenie jest OK

– W Polsce ludzie są mili, gościnni. Polska jest pięknym krajem. Jedzenie jest w porządku – zapewnia. Lubi bigos i polskie lody.

Rui mieszkała u rodziców Oliwii Satory. Dla Oliwii całodzienny kontakt z angielskojęzyczną rówieśniczką to wspaniała okazja do przyspieszonej nauki języka angielskiego.

Dwójka sympatycznych Amerykanów w połowie sierpnia wyjechała ze Stalowej Woli. Pozostawiła świetnie podszkoleną młodzież, która chciała skorzystać z okazji kontaktu z żywym językiem angielskim w amerykańskiej wersji. Zabrali ze sobą dobre wrażenia z Polski, która odąd nie będzie dla nich białą plamą na mapie świata. ■



Z Katuszowa do Santiago de Compostela

Na szlaku Camino

Podejmujemy liczne starania, by nasz kościół znalazł się na szlaku polskiego Camino – mówi ks. Jerzy Sobczyk, proboszcz parafii pw. św. Jakuba Starszego Apostoła w Katuszowie.



ZDJEŃCJA JERZY SOBCHYK

Z tą myślą wspólnie z księżmi z naszej diecezji w czerwcu tego roku odbyliśmy pielgrzymkę do grobu Apostoła w Santiago de Compostela w hiszpańskiej Galicji – dodaje ks. proboszcz. Nie była to typowa pielgrzymka Jakubowa, jaką idą tysiące pątników z całej Europy. Obok oddania czci Apostołowi i modlitwy, celem było także nawiązanie ściślejszych kontaktów pomiędzy jedyną w naszej diecezji parafią pw. św. Jakuba a sanktuarium w Santiago de Compostela. – Przy pomocy księży Sławomira Chrosta, Leszka Wiecha i Romana Wcisły, dyrektora Europejskiego Centrum Pielgrzymowania, odbyliśmy rozmowy z kustoszem sanktuarium w Biurze Obsługi Pielgrzymów – mówi ks. Jerzy Sobczyk. – Rozmówcy i znawcy tematu pielgrzymek do Santiago potwierdzili, że kościół i parafia w Katuszowie, która powstała w połowie XIII wieku i ma od początku tytuł św. Jakuba Starszego Apostoła, musiała być ściśle związana z kultem grobu świętego, jak również z tradycją średniowiecznego pielgrzymowania. Padło nawet stwierdzenie, że jest bardzo prawdopodobne, iż z tego miejsca wyruszali pielgrzymi na szlak Jakubowy.

By szerzyć kult Apostoła

Tradycję pielgrzymowania do grobu św. Jakuba ożywia się w wielu miejscach Europy i Polski. Impuls do tego dał papież Jan Paweł II w słynnym Akcie

Europejskim, ogłoszonym właśnie przy grobie Apostoła. Do istniejących już szlaków dołącza ten nowy, prowadzący z Sandomierza przez Katuszów, Więclawice w diecezji krakowskiej, łącząc się dalej z już istniejącymi szlakami. 25 lipca br., w uroczystość św. Jakuba, kard Stanisław Dziwisz w parafii Więclawice, której proboszcz ks. Ryszard Honkisz był głównym promotorem tego dzieła, uroczystie otworzył pierwszy odcinek Małopolskiej Drogi św. Jakuba, prowadzącej z Pałeczniczy

– Stąd widać lepszą perspektywę na przyszłość – mówi bohater tekstu

przez Niegardów do Więclawic Starych.

Zgodnie z planami, kościół w Katuszowie będzie jedną ze świątyń stacyjnych. Pielgrzymi już mogą liczyć tam na nocleg, odpoczynek, a także posiłek, by móc iść dalej.

– W Santiago wyrażono wielkie zadowolenie, że kolejne kościoły włączają się w kult Apostoła i w nurt pielgrzymowania, że

odkrywane są i odbudowywane kolejne średniowieczne szlaki – dodaje ks. Sobczyk.

Proboszcz Katuszowa otrzymał z Biura Pielgrzymkowego specjalny dokument i błogosławieństwo dla parafii i kościoła stacyjnego, a także oficjalne dokumenty „Credencial de peregrino”, które, potwierdzone przez parafię wyjścia, stanowią oficjalny dokument Jakubowego pielgrzyma, potwierdzany pieczęciami kolejnych kościołów leżących na trasie Camino. Pielgrzym otrzymuje także słynną muszlę Jakubową.

Marzeniem ks. Jerzego Sobczyka jest uczynić kościół w Katuszowie głównym miejscem kultu św. Jakuba w naszej diecezji. – Wszystko to dla Chrystusa, przez Jego Apostoła, dla jedności chrześcijańskiej Europy i Kościoła – dodaje ks. proboszcz.

Zainteresowani pielgrzymką Jakubową mogą kontaktować się z parafią w Katuszowie: tel. (041) 3540766, adres 28-225 Szydłów.

sj

Camino znaczy droga

Camino de Santiago, znaczy droga do św. Jakuba. To bodaj najświętniejszy i najstarszy europejski szlak pielgrzymkowy. Zaczynał się na północy, choć są przypuszczenia, że była to położona bardziej na północ Estonia. Szlak prowadził przez Polskę, Niemcy, Francję do Santiago de Compostela, położonego w północno-zachodnim zakątku Hiszpanii, gdzie – jak głosi tradycja – znajduje się grób św. Jakuba, otaczanego szczególną czcią przez Hiszpanów, którzy w IX wieku uznali go za patrona swego kraju.

